Kraków dnia 17 Marca 1881 r.



ROK 13. Nr. 5.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**)

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**

Numer pojedynczy 20 ct.

Za mówkę w Nrze 60 „Czasu" do braci pod panowaniem Moskwy.

Więc znów się stroisz w teatralne skrzydła,
W anioła **przestróg** jawisz się postaci;
Znów z twego mózgu drze się pieśń obrzydła,
Znowu charłackiem jej wyciem — lżysz braci?

Och! och! pieśniarzu! och! czuły aniele
Czem? Bogu zgrzeszył ten Duch za Kordonem,
Że mu snać w karę śle takie minstrele,
Którym do twarzy: przed carstwa piać tronem?

Kto ci minstrelu, kto ci to dał prawo,
Słać ofiarnikom, na „dzisiaj" programy?
Czyś ich wiódł wówczas, gdy szli drogą krwawą,
Czyś ich ostrzegał gdzie są zgubne jamy?

Oni cierpieniem ujrzeli, gdzie księgi
Bóg Narodowej umieścił mądrości;
I z nich wyjęli wyraz tej potęgi
Co się stał zbawczym programem przyszłości!

Więc daj im spokój! W krwi i łez topieli
Strzegła ich: wiara w siłę praw Ojczyzny!
Dziś gdy z nieszczęścia sami się dźwignęli
Nie potrzebują rad z gniazda zgnilizny.

Zkąd tobie mówić o „Polski Sztandarze"?
„Latarnią morską", zkąd zwać go wśród burzy?
Alboż ty wierzysz w aniołowe straże
Nad jej żywotem? lub chciałbyś tych stróży?

Mistrzu frazesów, przemawiasz nie w porze;
Szkoda twych nauk. I tam znają ciebie...
Wiedzą, że nawet, o! deklamatorze!
I patrjotą umiesz być w potrzebie.

Aniele stróżu, na co ci ta larwa?
Kiedy całemu już polskiemu światu
Znaną jest dobrze twéj liberji barwa,
Gdy wie, żeś sługą fagasów caratu!

Djabeł.

Dumanie pana Jacentego.

Już to ta moja Kundusia, to osobliwego nabożeństwa niewiasta. Jak ci panie tego zajdzie czasami niespodziewanie, że tak rzekę z flanku, jak cię przyprze do muru, to tak wytrze kapitułę, że niech się i Zyblikiewicz schowa. Nie byłem ja na ten przykład zwolennikiem tego balu dla marszałka, ale ceniłem prezydenta, za jego nieskalany charakter, energję i te poczciwe starania, o pomyślność miasta. Kiedy więc przyjaciele jego postanowili go tym balem pożegnać, schowałem w kieszeń wszystkie swoje argumenta i namówiwszy oponującego kuma, który mówił: „A cóż to czy on cysarz, czy król jaki, żeby go tak festynuwać?" poszliśmy na ten

Owszem, śmiem utrzymywać, że wojna jest jedyny sprawiedliwy (według nas prusaków) środek zabezpieczenia dobrobytu. Bez tego środka niebylibyśmy nigdy przyszli do Alzacji, Lotaryngji pinciu miliardów, Holsztynu, Hanoweru i tym podobnych krajów, któreśmy już albo nabyli lub mamy ochotę nabyć w przyszłości. Zjednoczenie ludów nie da się inaczej dokonać tylko za pomocą wojen. Jeżeli pan temu nie wierzysz — proszę sie tylko pofatygować na którekolwiek pole bitwy a zobaczysz tam nieboszczyków różnych narodowości połączonych w jednę całość. Śmierć wszystko równa. Wojna stwarza wielkich ludzi — bo proszę mi powiedzieć czem byłby bez wojny Napoleon I. a wreszcie ja i tylu innych. Porównanie zaś pańskie wojen do wielkiéj rzezalni, do któréj wodzowie prowadzą ludzi jak bydlęta na zabicie, nie wytrzymuje krytyki. Dość porównać smak mięsa wołowego z ludzkiem, aby się przekonać o fałszywości pańskiego porównania.

Piosnki z teki Stańczyka.

II. Gdybym się zmienił.

Gdybym się zmienił w knuta rzemienie,
Co twojéj dłoni ozdobą, carze,
Biłbym buntowne skóry — szalenie —
Ażbym wytępił to plemię wraże.

Gdybym był ruskim orłem dwugłowym,
A ktoś upadłych światłem by krzepił,
Skrzydły bym wionął nad śmiałkiem owym
I wnetbym łotra szponem oślepił.

Gdybym był jednem kajdan ogniwem,
Co gniotą Lachów, którychś poraził,
W ciało bym wżerał się żeleziwem,
A rdzą bym butne serca zakaził.

Gdybym się wreszcie w kibitkę zmienił,
Lachów bym w Sybir woził z rozkoszą,
Tam mroźny wicher wnetby wyplenił.
Chwast ich nadziei co w sercach noszą.

III. Po co?

Po co wzlatasz, ptaszku mały,
Gdzieś w niebiosa pędem strzały?
Przestań ptaszę, moja rada...
Kto w szczyt wzlata w przepaść spada.

Po co świecisz słońce złote?
Noc roztoczy znów ciemnotę,
I daremne twoje trudy...
Ciemność — wszelkie skryje brudy...

Po co szumisz stary borze
W mszystych dębów rozhoworze;
Jakieś dawne śpiewasz dzieje?
Dzisiaj — nowy wiatr nam wieje.

Ziemio, po co jakby larwą
Kryjesz się zieleni barwą,
Co nadzieje budzi dziwne?
Zima — zniszczy sny naiwne...

Po co rwiesz się, mój narodzie,
W bój o głodzie i o chłodzie?
Na mnie patrz, jak temu płuży,
Jak tyje — kto panu służy.

Dob.

PRZY KOLEI.

— Proszę pana czyje to ciało będą przewozić koleją?

— To ciało jednego z największych poetów słowiańskich.

— Mickiewicza?

— Ależ co znowu — Jabłońskiego!

— A co on napisał proszę pana?

— Napisał: „U nas inaczéj“, „Do Polaka“, „Do Polki“ zresztą nie wiem, przyznam się panu.

— A jednak przyniósł mu pan wieniec.

— Bo tego wymaga i sytuacja polityczna i p. Mien, który w feljetonie Czasu, każe go śmiało liczyć pomiędzy najpierwszych poetów.

— Któż to jest ten p. Mien?

— Nie wiem przyznam się panu. Musi to być jeden z najpierwszych krytyków słowiańskich! Ale bo panie jakież to śliczne te wiersze, które pisał.

— Kto? Ten p. Mien?

— Nie, Jabłoński! Jak on prosi pana Boga, żeby mu dał na tamtym świecie, kącik z widokiem na ziemię ojczystą, bo inaczéj będzie i tam płakał, a jak ślicznie kończy biedny tułacz...

— Więc on tu był pomiędzy was wygnany? Przez kogo proszę pana?

— Przyznam się panu, że nie wiem, ale to wiem, że w wierszu tym śpiewa po każdéj strofie, „Oj smutno dla duszy zbolałéj, tułaczéj — u nas inaczéj, ach u nas inaczéj!“

— Ależ to panie dumka Zalewskiego. W niéj prosi Ukrainiec pana Boga, żeby mu dał w niebie Ukrainę — i kończy każdą zwrotkę téj dumki: „Nie masz bo szczęścia dla duszy kozaczéj, u nas inaczéj, inaczéj, inaczéj...

— Nie! nie, panie — Zalewski musiał przerobić z Jabłońskiego, ja panu to mówię... bo p. Mien...

— Nie sprzeczajmy się szanowny panie, powiedz mi raczéj, gdzie ciało powiozą...

— Do Pragi, bo to widzi pan był Czech. Życzył sobie spoczywać w ziemi ojczystéj, a naród czeski z całą gorącością szlachetnego patrjotyzmu, pragnie ostatnią wolę jego serca spełnić!

— O! zaiste godzien najwyższéj czci ludów i miłości bożéj taki naród, który kocha i ubóstwia swych piewców. Pokłon Duchowi Twemu Narodzie czeski! —

O ileż ten Jabłoński jest szczęśliwszym od Mickiewicza, który przez lat dwadzieścia niedoczekał się jeszcze, żeby prochy jego sprowadzono do Polski — ileż jest szczęśliwszym od tylu innych naszych poetów, zmarłych na tułactwie...

— At, co tu panie mówić o zmarłych, kiedy jak pan widzisz mamy tylu żywych wielkich ludzi! Patrz pan! Ci wszyscy co z wieńcami stoją, to sami nieśmiertelni, a wielu to jeszcze jest innych tu w samym Krakowie... Zresztą panie, swój co innego, a obcy co innego... O! patrz pan teraz — Akademja umiejętności pierwsza złoży swój wieniec...

— Czy zmarły był jéj członkiem?...

— Przyznam się panu, że tego także nie wiem, ale czy był, czy nie był, to u nas wszystko jedno. Jeżeli za życia nie był, to go po śmierci zamianujemy!

Z dziedziny sztuk pięknych.

W salonie.

— Byłeś hrabio na dramacie Aurelego Urbańskiego?

— Nie Księżno, byłem w cyrku.

— Cóż, pięknie?

— Bosko, cudownie! Wyobraź sobie Księżno ogiera, ogiera, który klęka na oba kolana!

— No, téj sztuki to i ty hrabio dokażesz chociaż nie jesteś....

— Tak, tak, ale też właśnie w tem Księżno sztuka, nauczyć ogiera udawać hrabiego.

W teatrze.

Dyrektor (skrobiąc się po łysinie) Co ja zrobię z tą publiką, żeby ją ściągnąć do teatru — chyba zaangażuję z cyrku parę szkap — może mi one zrobią spektat. —

— Dyrektorku, nie udawaj naiwnego. Przecieżeś téj sztuki próbował przed przybyciem cyrku — w Kościuszce pod Racławicami i udało się.. Zapomniałeś dyrektor?

— Nie zapomniałem, ale ja myślałem, że to Kościuszko ściągnie publikę do teatru, a nie konie.

ZAGADKA.

Jedna matka w karnawale
Dawała wciąż pannom bale,
I spraszała młodych panów
Z różnych klas i różnych stanów.
Teraz w poście panny marzą
O młodzieńcach z ładną twarzą,
Na seksternach „Och, ach“ kreślą
I o przyszłych balach myślą
Ale nie o egzaminie.
Kto to? zgadniecie — czy nie?

Aforyzm nieprzyjęty

do Albumu dla Zagrzebian.

Kraków ma konstytucję, jednak jéj nie czuć. Za to czuć silnie prostytucję, któréj niema.

Jeden z myślicieli.

bal, by według dalszego zdania kuma „obserwuwać, jak go tam będą animuwać i koronuwać!“ Nie byliśmy długo, ale Bogiem a prawdą, tak nam te poprzebierane niewiasty w łepetach pozawracały, szczególniéj ta (jak kum ciągle szeptał, mlaskając) „prefesoruwa“, że powróciwszy do domu po dobréj butelczynie wina, zasnąłem smacznie. Miałem jednak takie jakieś przyjemne a niespokojne sny, które mnie zanosiły gdzieś w minione wieki, prowadziły te na ślubny kobierzec z piękną bogdanką, to znowu wyprawiały mnie z rycerską chorągwią na moskwicyna — żem się rzucał i coś rozprawiał widać tak głośno, że się aż Kundusia obudziła i znać wysłuchała jakieś senne banialuki, bo od samego rana była jakaś kwaśna i milcząca, a po kawie kazała mi opowiadać wszystko co się działo na balu. Kiedym z wielkiem panie tego zadowoleniem ze wszystkiem się nagadał — wtedy ona wyciągnąwszy tabakierkę, zażyła tabaki i tak rzekła: „Więc to był pochód wieków — więc w grobach ożywiliście przodków i powiedli ich w tańcu, aby uczynili pokłon temu, który tylko, jak każdy ojczyznę miłujący, polak ma prawo i powinność chylić czołem ku ziemi przed żywotem świętéj narodowéj przeszłości! Jacusiu, to była grzeszna to swawolna zabawka. Z grobów wolno wywoływać przedstawicieli przeszłości i prowadzić ich, choćby w zabawce, by pokłon złożyli tylko przed takim, któryby sobie zasłużył w całym narodzie na imię ojca ojczyzny“.

Zgłupiałem panie tego formalnie, bo prędzejbym się śmierci mógł spodziewać, niż żeby z ust mojéj poczciwéj babiny mogły kiedy wyjść takie słowa. Chodziła ona swojego czasu co prawda na pensję do pani Maliszewskiéj, ale panie tego, żeby z takiego punktu popatrzeć na tę karnawałową zabawkę i żebym ja na to jéj gadanie aż języka w gębie zapomniał, to tego nie przypuszczałem nigdy. Odkrząknąłem tylko parę razy i jakoś się zadumałem, co ona widząc wstała, zebrała się i zwyczajem swoim wyszła do kościoła.

Naród nasz jest w gruncie duszy uczciwy, szlachetny a lekkomyślny wskutek czego wszelkie w nim dobre porywy przekraczają należne granice a nieraz popełnia jawne błędy, które mu szkodę przynoszą. Ot, na ten przykład krzyknięto: „Zatorski, to człowiek zacny, rozumny i kraj miłuje, niechaj on idzie do Reichsratu — i z urny wyborczéj wyszedł bez walki szanowny profesor! Prosił się, składał, dowodził dosadnie, że jest potrzebnym na katedrze, nic nie pomogło. Został wybranym nie potęgą owéj znienawidzonéj partji, z któréj obozu pierwszy głos za nim wybiegł, ale potęgą owéj opinji, która nie myśli, która sądem swoim wyrządza krzywdę ogółowi, gdy jednostce sprzyja. Pan Zatorski osieroca panie tego ważną katedrę. Czy większą korzyść przyniesie narodowi tam? Nie, tam potrzeba człowieka sumiennego, rozumnego i niezawisłego, tu potrzeba profesora sumiennego, rozumnego, a takich profesorów jak Zatorski nie wytrząsa się z rękawa. Zresztą jest w tem zubożaniu uniwersytetu coś i niemoralnego i krzywdzącego, gdy się z niego wyciąga profesorów, jak gołębie z gołębnika, a przytem nie jest to dla przyszłości kraju bagatelą, czy mniéj czy więcéj wykształcona młodzież opuszcza uniwersytet. Lecz co tu nawet o tem i myśleć. Antosiu dajno mi piwa, tylko z czubkiem!

Coś kuma nie widać, a mieliśmy się zejść tutaj. Wczoraj i zeźlił mnie i ubawił trochę. Wpada rozpromieniony i widocznie pod dobrą datą: „Kumie! (powiada) chodźmy do p. Graliskiego na butelczynę starego węgrzyna“. A to na jaką (rzekę) intencję? „Ano z uciecby, teraz się los naszych za kordonem polepszy. Nowy car da konstytucję“. Abo to prawda (rzekę znowu ja). To tylko zmiana cyfry i nic więcéj. Do rzymskiéj dwójki dodadzą trzecią laskę i co ich dotąd bili dwoma pałkami, to teraz będą trzema... Morduwać? (przerwie kum) Et, pleciecie jakbyście nie czytali w „Czasie“ między wirszami o wielkich kumbinacjach“. — Co? (zawołałem) to wy się odwołujecie na ten artykuł „Czasu“, który świeżą obelgę narodowi wyrządził? który jak nauczyciel w szkole jakieś podejrzliwemi frazesami naszpikowone nauki pakuje nieproszony w uszy tych, co tyloletniem godnem znoszeniem niewysłowionych cierpień i moralną a zwycięzką walką z barbarzyńskiem prześladowaniem dowiedli, że są pełnoletni? Zkąd ma prawo cokolwiek bądź „zalecać w imieniu patrjotyzmu“ — on, który należną cześć temu najświętszemu uczuciu tylokrotnie zaszargał, odkąd się stał rządzącym organem w gnieździe błaznów zaszczepiających zgniliznę? „No! juści to ta (rzecze kum) jest skurczybyk ani słowa ten grymoła co się to tak rozbajtluwoł w „Czasie“, ale się ta znowu nie macie co irytuwać! Jo sobie już wyperswaduwoł, żeby coś z téj ulicy „Różanéj“ mogło wyjść nie urużowane niby nieprzymierzając jak to bywało stara urzędowa kokietnica za czasów rzeczypospolitéj krakowskiéj, więc mnie to ani ziębi ani grzeje, gdy koncypta niby owe marmuzelskie zaczynają w Czasie lawiruwać — ale gdy znajdę w nim coś takiego, co toby widzicie kwadruwało i szpiluwało z memi kumbinacyjami to i rozważuję. No, ale chodźmy do pana Graliskiego, tam będziemy jakoś gładziéj operuwać choćby i te smrodliwe furfanterje, któremi ten artykuł znowu skompromituwoł nasze echt krakowskie powietrze.

VERBA VERITATIS.

Nieraz w teatralnej sali
Gdy polscy aktorzy grali,
Pies nie zgadłby że w Krakowie
Są książęta i grafowie;
Boś nie widział w żadnej loży
Tych paniątek z łaski Bożej,
Ledwo że tam który kiedy,
Zajrzeć raczył raz od biedy.
Dziś gdy jakieś kawiarniane
Szansonety podkasane
Ukazały się w Krakowie —
Hurmem lecą wnet grafowie
Rozrywają aż bilety
Na francuskie szansonety
I zachwyca ich to jadło
Co francuzom z brody spadło
I ci których nad Sekwaną
Słuchać pewnie już nie chciano,
Zachwycają polskich panów,
I ich małpy i baranów..
Tfu! mosanie — tfu! do kata,
Więc polskiego dziś magnata
Po tem tylko poznać można
Że co swojskie, to rzecz zdrożna?
Że od niego nie skorzysta
Ani malarz — ni artysta,
A jeżeli wyda grosze
To na karty — na rozkosze?
Tfu! mosanie bierz ich czarci
Takich panków co nic warci,
Którzy mają takie zdanie,
Że.. wstyd mówić! Tfu! mosanie.

Weredyk.

Echa z balu marszałkowskiego.

Deotyma. Co pan ofiarujesz na obraz dla marszałka?

Mąż. Już ofiarowałem pani dobrodziejko.

Deotyma. Co takiego?

Mąż. Moją żonę.

Deotyma. Ale ja mówię o pieniądzach.

Mąż. To też ja ofiarowałem już te pieniądze na strój mojéj żony.

— Cóż to? Żona pańska w kostiumie, a pan nie?

— Owszem panie. Moja żona przedstawia dostatek dawnych czasów — a ja golizne dzisiejszą.

— I czemże ją pan przedstawiasz?

— Pustą kieszenią, pustym pugilaresem i pustem wszystkiem innem, które mojem jest.

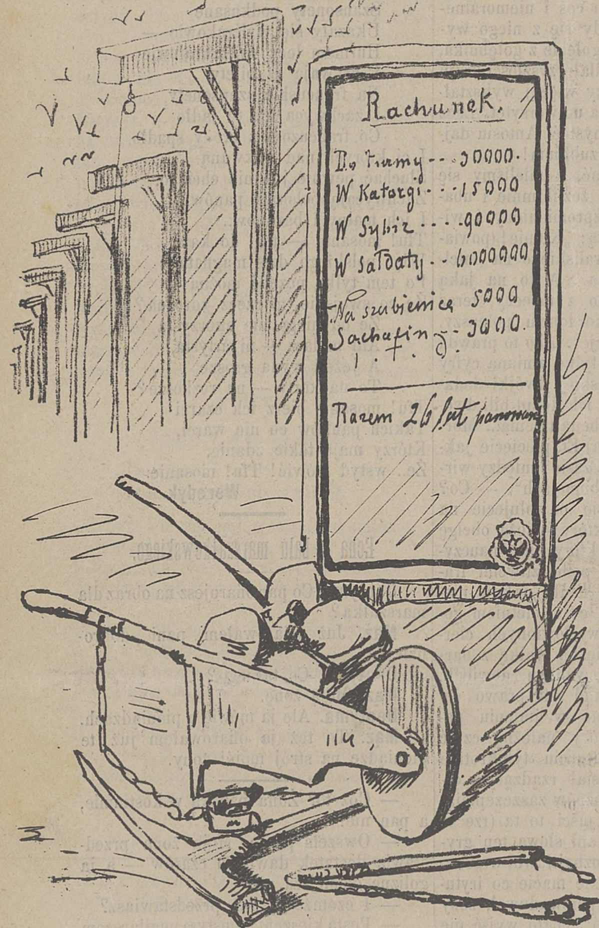
Oracja żydowska niedopowiedziana przez p. Gajdzicza.

Muwiom, zie ciebie nie lubiały zidki
Klamstwo! Psies ciebie mieli swe pozitki,
Weksli i fantów psibiło im tyle,
Zie bedom ciebie wciąs wspominać mile?
Dla tegi ksice jo i moje Matka:
Zdrowie Marsiałka!

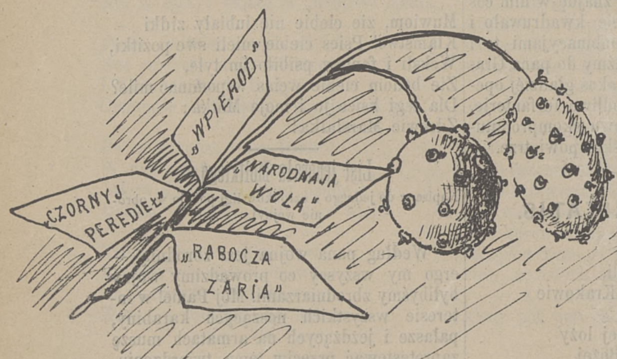
List jenerała Moltkiego.

Napisany do jednego z członków ligi pokoju w obronie wojny).

Według pana wojna jest zbrodnią — ergo my wszyscy co prowadzimy wojny bylibyśmy zbrodniarzami. Mój Panie! w interesie wszystkich noszących karabiny, pałasze i jeżdżących na armatach muszę zaprotestować przeciw temu twierdzeniu.



Jaki zasiew



Taki plon.

ALEK NDER III.

EKSANDER II

MA FEST.

OZN Y WSZYST=
KIM M WIERNYM
PODO E PODOBAŁO
SIĘ MOCNEMU OD=
WO EGO ŚWIATA
CE LEKSANDRA II.

ZM FIRMY.

ŻAŁOBA.



Swiatyj Mikołaj skazał Policmajstru szto Boh starik zaprosił naszowo starika do siebia. No, i wział z soboju Policmajstra!.. Hej! hej! Buduť piť! Chatiłby ja znať kakaja w niebie wodka, czy bolszaja kak u nas i czy sut tam akcyzniki?

W kwestyi postu.

Donoszą nam z Ameryki, że biskup Ven Dun w stanie Illinois, dbając o dusżne zbawienie swoich owieczek, urządził w swoim pałacu obiady postne dla tych, którym niedostatek nie pozwala na podobny zbytek. Jakże pożądane byłoby dla wielu, aby taki biskup przeniósł się do nas, lub żeby nasi biedacy mogli się łatwo przenieść na czas postu do stanu Illinois.

Wyciąg z kroniki gastronomicznej.

Piątkowy obiad pobożnego. Zupa migdałowa, kotlety z morskiej ryby, szczupak w oliwie, pół butelki wina francuskiego, karp smażony, omlet z konfiturami, czarna kawa.

Piątkowy obiad bezbożnika. Rosół, sztuka mięsa, pieczeń wieprzowa z kapustą i ziemniakami, szklanka piwa.

Marszałkowi Moltkemu.

Że wojnę wielbisz, gdy jesteś marszałkiem,
Zdaniu twojemu nie dziwię się całkiem.
Z drugiej zaś strony także mocno wierzę,
Że gdybyć przyszło w proste pójść żołnierze,
Gdybyś swój stopień wysoki postradał,
Stanął w szeregu, — inaczej byś gadał.
Jednak.. najlepszym lekiem na twe udry,
Aby ci Francuz tęgo strzepał pludry.

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Pomiędzy portretami ludzi zasłużonych wyjdzie niebawem staraniem Djabła portret sławnego opiekuna „Macierzy polskiéj" p. Grabowskiego, męża — który położył wymowne zasługi na polu obiecanek..

Dowiadujemy się, że potomek starożytnéj rodziny niejaki ks. Ciuciumański ofiarował 17 milionów reń. i coś kilkadziesiąt cnt. na różne najgwałtowniejsze potrzeby narodowe, szczególniej na zakładanie po wszystkich miastach i miasteczkach biór blagerji. Spotykamy w niektórych dziennikach zapytanie odnoszące się do téj fundacyi. Ta niedyskrecja jest oburzającą — słusznie „Czas" w podobnej okoliczności powiada: „Jak można wywierać nacisk drogą publicystyczną w sprawie, która jedynie zależy od dobréj woli tego co obiecał." Czyż to już bowiem nie jest dostateczną ofiarą, jeżeli ktoś mogący dawać powie że da? — Dla tego, my składamy tu wyraz wysokiego uznania wszystkim gębującym ofiarodawcom czy to książętom czy dorobkiewiczom a dziękując im w imieniu narodu **za już**, prosimy o takie samo **jeszcze**! Kiedy użyć, to użyć!

Czas sobie tak głowę nabił jaśnie i nie jaśnie oświeconymi, że w środowym numerze powiada: „Podczas przedstawienia francuskiego w teatrze lampa na rogu gmachu teatralnego nie była wcale oświecona". Mówił nam jeden z członków komisji jęz kowéj, że lampa tem wysłowieniem czu a się bardzo obrażoną.

Loris Melików skazał księżnę Dołkorukowę na wygnanie z kraju, ma się ona ukazać w tych dniach w Krakowie na linii A-B.

Graf Albedyński przeczytawszy manifest „Czasu" po zamachu petersburgskim, miał zawołać: Sztoże ten bałwan breszy na nigilistów, kagda miłoštiwy nasz hosudar Szasza III gawarit, szto po ukazu Hosudara niebios gaspadina Boha — Szasza, wtoroj paszoł w odstawku!

Handel Bruno Hahna ogłasza, że taniéj, jak sprowadzane, sprzedaje perfumerje wszelkiego rodzaju z najpierwszych i najsłynniejszych fabryk francuskich i angielskich. Właściciele owych fabryk zachodzą w głowę, jakim sposobem handel ten posiada i sprzedaje ich wyroby, jeżeli ich jak sam ogłasza — nie sprowadza!

Kiedy Bismark przeczytał w manifeście nowego cara o „złączonéj nierozdzielnie z Rosją, Finlandji" tak się miał z radości rozpłakać, że łzy jego aż przez sufit dolnego piętra przeciekły i grożą zawaleniem jednéj sali, która się „pokojem rosyjskim" nazywa.

ODPOWIEDŹ „CZASOWI"

(na jego artykuł o obiecance Ks. Lubomirskiego i innych tym podobnych obiecankach.)

Zwracamy uwagę „Czasu", że rzecz **obiecana** przestaje być własnością tego, który ją obiecał, a tem samem, że spełnienie danego słowa, wcale już nie zależy od kaprysu, choćby najlepszej woli obiecującego. Tak powiada nawet jeden z świętych Pańskich — ergo jeżeli porządny człowiek coś publicznie obieca, to i dotrzymać powinien, jeżeli nie chce tanim kosztem bo za cenę kilku słówek uchodzić za dobroczyńcę ludzkości.

Amicus Plato.

ZAGADKA.

W Radzie państwa, w sejmie, w mieście
Głos zabierał razy dwieście,
I chociaż był tęgiej głowy
Mało było o nim mowy.
Gdy zmiarkował, że tą drogą
Ludzie gdzie chcą dojść nie mogą,
Poszedł inną — i szedł stale
Wziąwszy w pomoc uczty, bale;
I choć niczem się nie zbrukał
Wnet to znalazł czego szukał.
Dziś świat wielbi jego rozum,
A stało się curiosum,
Bo że umiał raczyć gości
Więc piastuje dziś godności.

CURIOSUM DZIENNIKARSKIE.

W jednym z feljetonów „Czasu" czytamy, że jest coś **rzewnego i pociągającego** w tem, że Guizot często zmieniał przedmiot swej miłości — że miłość jego była stała, wieczna, tylko przedmioty tej miłości zmieniał. Na poparcie swojego zdania stawia feljetonista jednę z tych powieści, które (jak powiada) bywały ozdobą „Przeglądu polskiego". To zdanie tak szacowne — poparte zdaniem jednego z najznakomitszych pracowników, znakomitego „Przeglądu polskiego", podnosimy z uszanowaniem i polecamy go wszystkim Lowelasom.

LISTY MEDYCZNE.

VI) *Czyszczenie krwi i przemiana materyi.*

Znaczenie, jakie ma krew w utrzymywaniu zdrowia i życia człowieka, jest każdemu wiadomem. Nie potrzeba przeto czytelnikowi wyjaśniać, że wszelka jakabądź zmiana krwi, wywiera wpływ na zdrowie i takowem wstrząsa. Pierwiastki do tego materiału uzupełniającego ubytek w organiźmie, czerpią się naturalnie ze stałych jako też i płynnych pokarmów, które człowiek spożywa, ale, aby się stały użytecznemi, wymagają one jeszcze pewnéj przymieszki soków ciała. Soki kwaśne, które żołądek celem trawienia wydziela, mają zadanie rozpuszczania potraw mięsnych, natomiast żółć służy do przygotowania tych materyj, które do odnowienia krwi i ciała służą; — daléj należą tu także gruczoły cienkich i grubych kiszek. Materje potrzebne do odnowienia krwi zostają wessane, gdy zaś reszta wydzieloną zostaje — kończy się proces nazwany: trawieniem. Z tego co powyżéj powiedziano, będzie jasnem dla każdego, że wielką rolę trawienie odgrywa i że wspólnie z krwią właściwego składu. stanowi główną podstawę zdrowia — niemniéj jednakże i to jest jasnem, że upośledzone trawienie ma w następstwie zły skład krwi, wskutku czego wielka liczba chorób częstokroć długotrwałych, zdrowie podkopujących a nawet w końcu prowadzonych do charłactwa powstać może; gościec i reumatyzm, otwarte rany, plamki na twarzy, bladaczka, ociężałość, wstrętne a szpecące wyrzuty na skórze, znurzenie członków, niechęć, brak apetytu, hypochondrya, histeria, hemoroidy, bóle w żołądku i kiszkach, zatwardzenie, rozdęcie, zawrot, kurcz etc. Są to objawy, które od jednego i tego samego pra — złego pochodzić mogą, a z usunięciem, którego i one znikają. Ale nie ma dosyć słów do ostrzegania, ażeby w tego rodzaju cierpieniach nie uciekano się do środków, których działanie jest za ostre i organizm osłabiające, lecz powinno się obierać wyłącznie takie lekarstwa, któreby aparat trawienia łagodnie pobudzały, zbytek zaś żółci i wydzieliny śluzu stopniowo oddalały, nie szkodząc przy tem w niczem ciału. Zalety takie, właśnie pigułki szwajcarskie R. Brandta w wysokim stopniu posiadaję.

Pigułki szajcarskie, przez aptekarza R. Brandta w Szafuzie (Szwajcarji) wyrabiane, są pakowane w blaszanych pudełeczkach zawierających 50 pigułek, po cenie 70 krajc. i po 15 pigułek po 25 krajc., dostać ich można w każdéj porządnéj aptece Austro-Węgier — w Krakowie główny skład na Galicyą utrzymuje Wiktor Redyk, aptekarz pod Barankiem, skąd również listownie sprowadzać je można. Każde prawdziwe pudełeczko jest opatrzone czerwoną etykietą, na której się znajduje szwacarski krzyż i podpis fabrykanta.

Zygmunt WASILKOWSKI
AJENT
warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,
asfaltuje:
KOŚCIOŁY, HALLE,
browary,
kręgielnie, podwórza,
chodniki,
sienie, kuchnie,
STAJNIE, PIWNICE,
warstwy od wilgoci w murach
i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:
LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.
Kraków, Kleparz 83,
dom Koziarskiego.

W. Bojarski zegarmistrz,

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach
(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:
DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH
stołowych francuzkich, oraz ***zegarków kieszonkowych***
z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego *magazynu*, który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana
poleca względom P. T. Publiczności
WIELKI WYBÓR MEBLI.

H. HERZ główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, z pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH
w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.
Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali** i **w najkrótszym czasie** uskutecznia.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,
podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.
wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,
złocenia, bronzowania,
lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

SKŁAD TOWARÓW
tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:
JAN BAJER
przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.
Wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.
Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Kto w wątpliwości się znajduje,

którego z zachwalanych po gazetach leków ma użyć, i czy ma go użyć, temu radzimy sprowadzić sobie z c. k. Uniwersyteckiej księgarni w Wiedniu — **k. k. Universitäts-Buchandlung in Wien I., Stefansplatz 6** — broszurkę „Wyciąg bezpłatny“, znaną także pod tytułem **„Przyjaciel chorych“**, w niej bowiem omówione są fachowo i gruntownie niezawodne i przez lekarzy zalecane środki lecznicze, co daje choremu możność spokojnego zastanowienia się nad niemi i wybrania dla siebie najodpowiedniejszych. Powinien przeto każdy chory broszurki tej z powyższej księgarni przez prostą kartę korespondencyjną zażądać, a otrzyma ją bezpłatnie i fraco i nie potrzebuje żadnych innych kosztów przy tem ponosić.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.
Magazyn założony w roku 1801.
Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.
Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.
Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.
Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.
PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.
Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,
wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong**. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.
Zamówienia odwrotną pocztą.

Tłuszcz kauczukowy i oliwny

znane już jako środek zabezpieczający obuwie i wszelkie przybory skórzane od wilgoci i konserwujące takowe: **czernidła:** (szwarce) **salonowy** bez solnego kwasu. **Oliwoindygany** w dwóch gatunkach na sposób angielski wyrabiane, **konserwujące obuwie,** wyrabia i rozsyła fabryka
K. RZĄCY
w Krakowie.

G. Grünwald, malarz *przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych rozmiarów po cenach umiarkowanych Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.*

Kothe'go woda do zębów,

znana powszechnie jako wyborny środek **na ból zębów i przeciw nieprzyjemnej woni z ust,** poleca po 35 flakon
Joh. George Kothe,
Hoflieferant, Berlin.
Filiale in Wien I., Tiefer Graben 37. I.

W Krakowie prawdziwej dostać można tylko u pp. aptekarzy: A. Siedleckiego i E. Radlera; w Tarnowie u p. J. Streisenberga; w Nowym Sączu u p. ap. R. Jakubowskiego.

Ostrzeżenie! Owa, przez niejakiego Röslera **pośrednika posad** zachwalana „Röslera woda do zębów“ jest **bezwartościowém naśladowaniem** mego fabrykatu.

Cierpiącym na Rupturę

We Lwowie S. Ruckera, aptekarza.

poleca się maść ***G. Sturzeneggera*** z Herisau w Szwajcaryi, jako najlepszą dla cierpiących na rupturę.

Powyżej wymieniona maść nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych części, leczy także zastarzałe choroby maciczne.

Sprowadzać można wprost od p. G. Sturzeneggera i od niżej wymienionych składów po 3 fl. 20 kr. za garnuszek wraz z przepisem używania.

Zaświadczenia w znacznych ilościach są każdemu do przejrzenia.

5. Jedno doświadczenie, zrobione na dziecku, które z urodzenia chorowało na rupturę, miało tak świetny skutek, że się zdecydowałem na dalsze używanie tej maści. Upraszam Pana z tego powodu i. t. d.
Eutin. Busse, Dr. med.

W Krakowie V. Redyka, pod baranklem.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Bank galicyjski, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popoł. prócz świąt i niedziel.

Kasa Oszczędności, Nr. 468 „Pod nową bramą“. Godziny urzędowania codziennie prócz świąt od 9 do 1.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskuteczma się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Karola Kizowskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 4?? wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami“. Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj i** galonów na **aparata kościelne** it. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w rożnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

W. BAZES, Rynek Główny Nr. 29. **Szkład szkła, porcelany, fajansu** i **listew złoconych**, oraz **świeczników kościelnych** i **salonowych.** Przyjmuje także **oszklenia** nowych jakoteż starych budynków z **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

J. BAZES wielki skład angielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany**; przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Perfumerya krajowa.

FILIA IHNATOWICZA. Sukiennice Nr. 20. Najprzedniejsze perfumy, woda kolońska, lwowska, lewandowa, ambrowa, pudry niezawierające żadnych metalicznych domieszek, środki do upiększenia płci; środki do farbowania włosów wypróbowanej dobroci; środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj; środki do wytępiania domowych owadów, kadzidła; mydła hygijeniczne, toaletowe i glicerynowe. Wody toaletowe i octy aromatyczne i odwietrzające. Powyższe wyroby zostały odszczególnione trzema medalami zasługi i listami pochwalnemi.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich**, czy własnego pomysłu.

Cukiernia.

REMAN & HENDRIGH (Sukiennice). Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Zawsze wyborna konsumacya i skrzętna usługa oraz doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych **cukrów, czekoladek, owoców** smarzonych ciast i t. p. **Lody** o każdej porze roku. **Likiery** i **wina** jakoteż **chłodniki** i napoje gorące.

Magazyn ubiorów męzkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca w Krakowie przy ul. św Gertrudy. **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Zakład stolarski.

Romana Chmurskiego (firma protokołowana) przeniesiony z ulicy ś. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod L. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnej — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 5 „DJABŁA".

Listy Szmula z Wieliczki.

II.

Gut morgen Wielmozny pon Dioboł! Ny, jo obiecowoł piszacz o tych różnych cudownoszczach in die Wielickes, also zacinam od principal. Unser Rathaus jest tak osobliwego, zie wiele razy ide koło niemu to staje i mówie: Aj waj! bo mi sze widzi, zie to jest jeden z owych palaców krula Salomona, o których w nasi bublii stoi. Ten, ten, wi jegumoszcz pan Dioboł co to buł taki malenki, a psieznacony psies króla jegomoszczi do tegi co to, cicho ta o tem! Jak wleżesz do ten ratus to taki sztancje co to mislisz zie to, to — a to nie to. Zie goszcze rozmaite z całego swiatów psijezdzajom do Wieliczka a gadajom, zie ten unser magistrat jest osobliwsy niż kopalnie — wienc dla wigody tych goszczi wisło w Monachium opisanie jego ubikacijuf — i w polskim i niemieckim jenzyku niby taki slowik którego gluwny skład do spiedawania in die Wieliczkes jest na ulica Kożyrozek. Dlo dogodnoszczi Wielmoznego pon Dioboł wipisuje tu z niego jak sie która ubikacyja zowie tak dla swoich jak dla goszczi:

Ratus miejski —	Eine neue Ruine.
Kasa miejska —	Ein Rauchfang.
Ekspedyt i registratur —	Aborte.
Podwurze ratusa —	Eine Mausfalle.
Stroznica dlo policaj —	Dunkel-arreste.
Areśta miejskie —	Schweinstall.
Siopa na sikawkes —	Hundsboude.
Piwnica —	Ein Wasserbehälter.
Chodnik psies ratus —	Senkgrube.
Ogród ratusowy —	Abzugs graben aus den [Aborten.
Pokrycze ratusa —	Schnee sammlung.
Dach na straznica —	Ein Sieb.

Piecuf jesce nigdzie niema, ale za to w kuzdy stancyi in die kazda szczana jest po dwoje drzwiuf a to dla tegi, zieby cy interensantetcy radni gdy sze zbiorom na poszedzenie — a mioł który nagle potszebie wijść, nie psiecisknoł sze koło nikiemu. Na dachu bedzie jesce stać kloc, a na ni wimalowany wielki figura mit koKoszko — niby znak zie tu kury miejskie jaja znosom. Drugi a fein budynek to są nase nowo wistawione sukiennice! Aj waj jakie une psieslicne. Nicem wase. Nach tu psijedzie i Josnie Wielmozny Marsiałek i pan Prylinskes a gemby pootwierają jak Floryjanske brama. Podcias tszęsnienia in Zagzieb, jeden ich rug pohilał sze, aber so szen, zie tylko wsadzić jemu pawie piórko a bedzie wiglondoł akurat z taki fantazi, jak ciopka na glowie krakoskiego chlopa! Nareszcze ksiondz administator chcząc pokazać także jaki by buł z niego probosc, wifundował mur z jednej strony koszczoła i tak psitem zaloz w ulice, zie gdyby nie osie od chlopskich wozuf co w nim wybijają dziury to ani szlachciez ani zid, ani zaden inny marmorajny czlowiek nie mógby psiejechać. Aj waj! jaki to mondry ten kszondz, to nachsze rabin sadogurski schowa. On winalaz sposub łowienia sikor mlodych, których tu chwalićpana Boga jest kupa. Mo taką ciopke i takom flaskę, które jak tylko wyweszy i postawi w oknie, to zara szykora jaka drip, drip i już ją ma. A nie robi on zadny ksiwdy uchowaj Bozie, tylko nakarmi, napoi, popeszczy a potem na luft wipuszcza furt. Ny! jak mu tu dluzy Jasnie Wielmozny biskup pozwoli w ty miloszczi chrzeszczijański praktykowacz, to wun pudzie wkrutce do nieba za to kaplańskie żmiłowanie nad mlodemi sikorkami Ny! genug na dżysza. Bleib gesind Herr Dioboł. Zum widersehen Wielmoznego Pana serwus und Freind.

Szmul.

ZAGADKA.

Obrzydła na wskróś figura,
Pełzająca jak gadzina,
Ustrojona w cudze pióra:
Od M. imię swe zaczyna.
Po nad Dnieprem dobrze znana,
Z brzydkich czynów... tu świat durzy,
Liże łapki *pani*, *pana*,
Czuć, gdzie stąpi woń kałuży!
Dziwna rzecz, że *pan* i *pani*,
Z patryotyzmu przecie znani,
Jeszcze dotąd nie poznali,
Że to sługus jest moskali!
Przyjdzie kryska na Matyska
Z chytréj duszy larwa spadnie...
Choć nie mówię wam nazwiska,
Wiem, że każdy go odgadnie.

Sąd Salomona.

Tedy onego czasu przyszły do króla dwie niewiasty — a które się zwały Arystokracja i Demokracja. I rzekła jedna z nich, któréj było na imię Demokracja: „O panie mój i królu! oto ja i ta niewiasta mieszkamy w jednym domu, który się zowie Galicja i powiłam tam prezydenta, któremu na imię Zybul. I oto stało się tak, że w sześć dni później niewiasta owa, która tu stoi porodziła marszałka, który utonął w Länderbanku — a wstawszy ona wtedy o północy, gdy kur piać zaczął, przyszła do mnie drzemiącéj i wzięła syna mego i położyła go na łonie swojem.

A kiedym się obudziła rano i chciałam dać ssać prezydentowi memu — zastałam go marszałkiem i zobaczyłam, że nie jest on już synem moim."

I rzekła na to druga niewiasta: O królu panie mój! „To nie tak było jako mówi — a ten jest oto syn mój."

„Mój on jest (rzekła Demokracja) bo urodzon jest w chacie mieszczańskiej a łyków dom, jest jego domem i prawił mi on sam, że synem moim jest."

A druga niewiasta rzekła znowu na to tak: „Ale żył on jako pańskie dziecko żyje, i spijał szampany jako paniątka pi ją je — i po salonach pańskich chodził a nie upadł — i zniżyłam ramiona me ku niemu i wyjęłam go z motłochu i podniosłam ku pańskiéj mojéj piersi — a przeto moim synem jest."

I tak spierały się niewiasty owe.

Tedy rzekł król: „przynieśćte miecz mój oto i rozetnijcie na dwoje Zybula tego — a dajcie jednę połowę Demokracji a drugą Arystokracyi."

Ale niewiasta, która była Demokracją rzekła do króla: (bo się poruszyły wnętrzności jéj) „Proszę Panie, oddajcie Arystokracji dziecię całe.— Niech ona niem się cieszy — choć to mój żywy syn jest."

A druga niewiasta milczała, słysząc to królewskie wołanie!

A wtedy król oddał go téj, która nie była matką jego i dozwolił aby Demokracja zapłakała nad utratą syna swego.

A usłyszawszy lud galilejski ten sąd osądził, że król mądry jest.

III Regum 16—28.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.** Druk W. Korneckiego w Krakowie.